Nr. 22. Warszawa, Sobota dnia 14 (26) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 52
Zachód słońca o g. 4 m. 34.

Długość dnia g. 8 m. 39.
Przybyło dnia g. 1 m. 12.

Sobota 26 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Polikarpa B. M.
Niedz.	Jana Złotoustego
Poniedz.	Flawiana M.
Wtorek	Franciszka Salez.
Środa	Marty Panny M.
Czwartek	Piotra Nolasko W.
Piątek	Ignacego B. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. **8**, a następne razy k. **6. Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. **1** i pół. **Reklamy** po **12** k. za wiersz. **Nekrologia** po k. **10** za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Dworskie.

We wtorek, dnia 22 b. m., Ich C. Mości Najjaśniejsi Państwo oraz J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu i W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz, wreszcie inne Osoby z Familii Cesarskiej, obecni byli w teatrze Maryjskim, gdzie o godz 1-ej i pół po południu odbył się wielki koncert instrumentalny na korzyść szkół dla dzieci żołnierskich z gwardyi. W koncercie tym brali udział wychowańcy szkół dla dzieci żołnierskich i uczniowie z ochrony J. C. W. Księcia Piotra Oldenburskiego. Koncert rozpoczął się od odśpiewania hymnu narodowego ruskiego, poczem połączone orkiestry, złożone z 336-ciu wychowańców, odegrały marsz koronacyjny z „Proroka" Meyerbeera. Orkiestrą dyrygował p. Kümmel, nauczyciel muzyki w ochronie ks. Oldenburskiego. W teatrze obecne były władze wojskowe oraz wielu jenerałów i oficerów. Wychowańcy ochrony zaszczyceni zostali Cesarskiem: „Bóg zapłać!"

(Praw. Wiest.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro przypadają odpustowe nabożeństwa:

Nawrócenia św. Pawła, która to uroczystość wczoraj przypadała, w kościele św. Krzyża.

Św. Agnieszki Panny, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, gdzie kazanie na sumie mieć będzie ks. Zygmunt Chełmicki rektor miejscowy, na nieszporach zaś ks. Kobrzyński.

Miesięczny, jako w ostatnią niedzielę miesiąca w kościele św. Karola Boromeusza na cmentarzu Powązkowskim.

Wszystkie te odpusty, zwykłym obrządkiem kościoła, odbywać się będą przez dzień cały z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami oraz nieszporami, z których pierwsze dziś się odprawią.

Jutro o 10 ej rano w kościele Popaulińskim, odprawioną zostanie solenna wotywa bractwa św. Agnieszki. Celebrować ją będzie ks. kanonik Roch Filochowski.

Jutro też, jako w ostatnią niedzielę miesiąca, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odbędzie się solenna wotywa arcybractwa Pocieszenia Matki Bozkiej.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem-Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, o 9-ej rano, odbędzie się solenna wotywa.

Jutro po nieszporach w zakrystyi kościoła Pobernardyńskiego, odbędzie się sesya obrachunkowa bractwa Serca Maryi Panny.

Jutro wreszcie w kościele Podomikańskim przy ulicy Freta, po nieszporach, odbędzie się sesya obrachunkowa św. Agnieszki.

Z chwili bieżącej.

Jutrzejszy dzień będzie dla Francyi dniem pełnym doniosłości. Jutro zważą się szanse zwycięztwa między bulanżystami a republikanami.

Zbliżenie się chwili wyborów roznamiętnia oba stronnictwa.

Na zebraniach wyborczych przychodzi do bójek, niejednokrotnie krwawych. Tak w zeszłym tygodniu, w Avenue - Duquesne mocno poturbowano bulanżystów, a kilkunastu z nich nawet poraniono.

Dzienniki przychylne Boulangerowi, usiłują ośmieszyć republikanów, wytykając im trwogę, strach, jaki w nich budzą te wybory, przyrównywają ich do chińczyków w chwili zaćmienia słońca.

Zbyt spokojnym jednakże nie można być w obozie republikańskim. Czy dla większego zaniepokojenia, czy też istotnie bez żadnego celu, z rzeczywistości, wyrosła pogłoska, że rezultat wyborów, pomyślny dla Boulangera, będzie hasłem działania dla bonapartystów, i że książe Wiktor Napoleon opuszcza już Brukselę i jedzie na granicę francuzką, ażeby być w pogotowiu, w razie spodziewanych wypadków.

Na prowincyi ujawniają się oznaki wyraźne niezadowolenia z obecnego rządu.

Tak np. w Nimes wybrano ponownie do rady miejskiej znaczną większością głosów, sławetnego Gilly'ego, a w ten sposób okazano, że podzielają wszelkie zarzuty skandaliczne, jakiemi, jak wiadomo, obsypał izbę deputowanych.

Centralny też komitet wyborczy republikański uznał za konieczne wydać jeszcze w ostatnich chwilach odezwę do robotników, namawiającą ich do głosowania za p. Jacques'em, kandydatem republikańskim.

Ostrzega komitet w odezwie, że Boulanger ludzi się nadzieją podejścia robotników paryzkich tak, jak się mu to udało z towarzyszami ich na prowincyi. Jakim on zaś jest przyjacielem robotni_

41)

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

„*Noc przynosi radę*"—powiada stare przysłowie.

Przysłowia są mądrością narodów.

Z iluż to postanowień powziętych w przeddzień pod wpływem gniewu lub uniesienia, nie pozostaje nazajutrz ani śladu.

Tak się stało i z Adryanem Couvreur.

W chwili, w której dowiedział się, że Klara została zaaresztowaną jako złodziejka, złamany, wątpiący, upadły na duchu, poczuł w duszy zawziętą walkę.

Wieczorem, gdy wracał, nie wątpił już wcale, wierzył, że musiała zajść jakowaś pomyłka. Postanowił sobie pójść na zajutrz do prefektury policyi, do sądu, nareszcie wszędzie, gdzie potrzeba, aby uzyskać pozwolenie zobaczenia się z uwięzioną.

Rano, gdy się przebudził, zamiary powyższe uległy znacznemu zmodyfikowaniu.

— Nie, myślał sobie—nie powinienem się z nią widzieć. Jeżeli istotnie dopuściła się kradzieży, czego wcale nie przypuszczam, nie byłaby godną zostać moją małżonką... Musiałbym wstydzić się miłości tak nieszczęśliwie umieszczonej, a każdy krok niewłaściwy, mógłby mnie bardzo skompromitować. Napomykano coś o jakiemś wspólniku nieznanym. A gdyby mnie zechciano podejrzewać, gdyby mnie wzięto za jej wspólnika?...

Jakżebym się usprawiedliwił?...

Dreszcz przebiegł po ciele młodego malarza.

— Nie. . nie. . wykrzyknął—nie pójdę nigdzie!... Będę czekał co się pokaże...

Nie potrzeba nadmieniać, że rozumując w podobny sposób, Adryan składał dowody wielkiego egoizmu, składał dowód, że Klara w jego umyśle przepadła ostatecznie, że jego miłość dla niej została zupełnie zniweczoną, lub przynajmniej zmalała bardzo.

Z tem wszystkiem młody chłopak nie mógł tak łatwo pokonać swego serca. Przekonywał się coraz bardziej, że kocha Klarę, pomimo jej występku, że nawet po napiętnowaniu wyrokiem sądowym, obraz młodej dziewczyny pozostanie na zawsze wyrytym w jego duszy. Ależ nie może przecie łączyć swego uczciwego nazwiska z jej nazwiskiem zbezczeszczonem...

Nie byłby w stanie powiedzieć wszystkim cynicznie:

— Oddałem serce moje złodziejce i nie jestem go jej w stanie odebrać!...

Ogarnął go smutek głęboki, a właściwie rozpacz prawdziwa.

XXX.

Adryan Couvreur wyszedł z domu nie wiedząc w którą zwrócić się stronę. Do pracy całkiem nie był zdolny, to też nie spieszył bynajmniej do dekoratorni, tembardziej, że jego widocze zafrasowanie, mogłoby narazić go na niemiłe dlań dopytywania kolegów.

Idąc całkiem bez celu, rozmyślał sobie, iż należałoby mu objąć w posiadanie nabytą na własność posesyjkę.

Ah, ta posesyjka, na co ona przyda mu się obecnie.

Nabył ją *dla niej*, a *ona* straconą jest tymczasem dla niegol...

Niepodobna atoli zerwać podpisanego układu.

Miał przy sobie list Jouberta do restauratora, posiadającego klucze u siebie.

Pojechał do Port-Créteil, okazał list, odebrał klucze i udał się do swego domku.

Gdy go spostrzegł zdaleka, poczuł się bardziej jeszcze nieszczęśliwym.

Wszystkie sny złote, jakie roił z powodu tego ponętnego ustronia, rozwiały się jak mgła i oprócz boleści i rozgoryczenia, nic z nich nie pozostało.

Wszedł do ogrodu, potem do dworku i zdawało mu się, że widzi około siebie Klarę, którą miał zamiar zobaczyć tu naprawdę niezadługo.

Ocknął się nareszcie, nie bez trudu, z tych smutnych rozmyślań, zamknął drzwi i poszedł dróżyną, która miała go doprowadzić do przystani Saint-Maur.

Przechodząc przez most w Créteil, minął dwie rozmawiające kobiety.

Kibić i wspaniała toaleta jednej z nich, żywo go zainteresowały.

Ile jak usprawiedliwił to zaufanie ich, którem się chełpił, na to nie brak dowodów.

Przechwalał się on, że jest posłem robotników machin w Lille, tkaczy z Roubaix i górników z Vallenciennes, tymczasem ilekroć w izbie obradowano nad sprawami robotników, czy to nad prawem o wypadkach z robotnikami przy pracy, czy nad pracą kobiet i dzieci w fabrykach, Boulanger zawsze się wstrzymywał od głosowania.

„Tem systematycznem milczeniem—dodaje odezwa—p. Boulanger spodziewał się widocznie zaskarbić sobie łaskę kapitalistów, których poparcia potrzebuje.

„Porównajcie słowa i czyny i sądźcie o tym kandydacie. Jest to zresztą zwykła gra ludzi, dążących do dyktatury, że przedstawiają się ludowi jako zbawcy, którzy od jednego zamachu usuną wszystkie dolegliwości.

„Przed p. Boulangerem mówił tym samym kłamliwym językiem do robotników Bonaparte, który, gdy czynił te przyrzeczenia, przynajmniej nie dręczył jeszcze ludności paryzkiej.

„Robotnicy departamentu Sekwany! Jest to jedyny chciwiec zaszczytów, jedyny oficer, który w r. 1871 myślał o tem, ażeby otrzymać wynagrodzenie za usługi w wojnie domowej. A człowiek taki ośmiela się domagać głosów od robotników paryzkich. Obrazę tę pomścić musicie, będziecie głosowali za kandydatem rzeczypospolitej, za obywatelem Jacques'em“.

Jest to pierwsza odezwa energiczniejsza, jaka skierowana została do wyborców ze strony republikanów a wytknięcie Boulangerowi obojętności dla spraw robotniczych, może być dlań stanowczym ciosem w kole wyborców z klasy robotniczej.

Dziś w parlamencie niemieckim zaczynają się rozprawy nad kredytem dwumilionowym, zażądanym przez ks. Bismarcka na popieranie kolonizacyi w Afryce wschodniej, przewidywana jest silna walka opozycyi z kanclerzem.

Kronika polityczna.

— —

Anglia. W wyborach do londyńskiej rady okręgowej, stronictwo liberalne odniosło zwycięztwo. Na 118 członków, 70 ciu, co najmniej, przyznaje się pod względem politycznym do zasad liberalnych. Przypuszczają więc, że nowa instytucya usunie wiele zastarzałych nadużyć w zarządzie sprawami miejskiemi. Kandydaci, będący członkami miejskiego za rządu budownictwa, w który, od pewnego czasu wkradła się korupcya, po większej części wybrani nie zostali. Żywioły socyalistyczne w radzie okręgowej londyńskiej również są reprezentowane, zasiadać w niej będą nadto damy, mianowicie lady Sandhurst i panna Cobden.

Belgia. Skoro tylko ukazała się broszura: *La Belgique actuelle*, zaprzeczono pogłosce jakoby król miał z nią jakikolwiek związek. Dzisiaj można na zasadzie pewnych informacyj dodać, iż taż broszura wywołała niezadowolenie w sferach najwyższych. Chcąc się zoryentować w położeniu nie należy zapominać, że wolnomyślni przywódcy stronnictw ze względu na swoich wyborców z równą niechęcią zapatrują się na osobistą służbę wojskową, jak władcy klerykalni. Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Belgii, może być osiągnięte jedynie za pomocą rewizyi konstytucyi i znacznego rozszerzenia prawa wyborczego.

Niemcy. Potwierdzają tutaj pogłoskę, że baron Roggenbach chce osiąść w Szwajcaryi i w tym celu nabył dobra w pobliżu Zurychu.

* Jako następcę hr. Monts, wymieniają vice-admirała, barona Goltz.

* W sprawie procesu Geffcken'a „Volks Zeitung“ donosi z Lipska, że pierwszy senat karny sądu rzeszy, odbył tylko pięć kilkogodzinnych posiedzeń i powziął wiadome postanowienie.

Hollandya. Na wypadek ustanowienia regencyi w Hadze, książe Nassauski Adolf, niezwłocznie obejmie regencyę w Luksemburgu. Rzad luksemburski przedsięwziął już odpowiednie przygotowania.

Włochy. Na początek przyszłego miesiąca, zapowiedziana jest nowa księga zielona o sprawach afrykańskich.

* Król Humbert obdarzył vice-admirała Acton wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i Łazarza, kontradmirała Nicastro zaś krzyżem komandora tegoż orderu.

* „Osservatore Romano“ pisze: Ci wszyscy, którzy przypisują Kościołowi zamiar, iż dąży on do zaostrzenia naprężenia między Francyą a Włochami, zapominają, że Papież ma posłannictwo pokoju i wyobrażają go sobie tak pozbawionym wszelkiej mądrości ludzkiej, iż mógłby, wyzywając los na ślepo, skazać na zgubę nie rząd, lecz naród włoski.

* Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby znajdująca się na dworze włoskim kopia metalografowana dziennika cesarza Fryderyka zniknęła. Kilka pism donosi, iż Scofarchio posiada dziennik, czemu znów zaprzecza „Italie.“

Francya. Twierdzenia niektórych dzienników, jakoby ks. Aumale miał zostać dozwolony powrót do Francyi, są fałszywe.

* Pisma antybulanżerowskie utrzymują, że Boulanger kazał przygotować zamach pozorny na swoję osobę, celem zrobienia sobie reklamy wyborczej, nadto, że w sobotę polecił opublikować depesze fałszywe z wiadomościami o klęskach w Tonkinie.

Oprócz tego ogłaszają one datowany 11-go sierpnia 1883 r. list generała, w którym tenże donosi, iż rozpoczął u Ferry'ego kroki, aby uzyskać dla generała Thibaudin wielki krzyż kawalera legii honorowej i pisze: „Chodzi tu o to, żeby napisać do jednego lub kilku ministrów. Gdyby Thibaudin nie chciał na to zezwolić, a admirał Peyron przemówił za mną, byłbym pewien poparcia Ferry'ego, Reynal'a i Herisson'a, i sprawa zostałaby doprowadzona do skutku.“

Z miasta i kraju.

* **Rozmaitość opłat.** Wskutek znacznych wydatków, jakich wymaga utrzymanie stacyj meteorologicznych, zarząd tychże stacyj zaproponował pojedyńczym stacyom zwiększenie opłaty rocznej z 40 na 60 rs. Pomimo przyjęcia w zasadzie tej podwyżki, dotychczas jedne stacye płacą 60 rs., inne po rs. 40 — a jeszcze inne uzyskały ustępstwo i na tej niżkiej opłacie.

* **Na reprezentantów w r. 1889** resursy obywatelskiej, wybrani zostali pp.: Anders Wilhelm, Bobrowski Feliks, Cichocki Edward, Cygański Stanisław, Englisz Fulgenty, Fröhlich Stanisław, Fukier Henryk, Gawiński Walery, Kamiński Jan Maurycy, Krauze Władysław, Kucharzewski Feliks, Lechowicz Edward, Liedtke Karol, Łatkiewicz Władysław, Pfeiffer Władysław, Seidler Teofil, Szwede Ludwik (junior), Wójcicki Paweł. Nowopowołani reprezentanci, w ciągu dni kilku, dopełnią z pośród siebie wyboru prezesa i wiceprezesa.

* **Wioślarze warszawscy** w kółku swem wyuczyli się w kilkunastu specyalnego tańca, przezwanego „Wioślarką“ o kilku figurach, mniej więcej udatnych. Taniec ten oryginalny tem się różni od innych, iż nie biorą w nim udziału damy. Istnieje projekt popisania się nim podczas balu dzisiejszego w lokalu zimowym na ulicy Królewskiej. „Wioślarkę“ ułożył pan S.

* **Oświetlenie elektryczne.** W dniu 13 lutego w kancelaryi dyrekcyi teatrów, odbędzie się składanie deklaracyj przez fabryki zagraniczne i biura krajowe na przedsiębiorstwo oświetlenia gmachu Wielkiego teatru, przy pomocy elektryczności. Swiatło takie ma być zaprowadzone w całym gmachu w przeciągu lat trzech, w miarę postępu robót przy przebudowaniu kulis, sceny, sali etc. Do konkurencyi staje kilka przedsiębiorstw zagranicznych np. Towarzystwo Edisonowskie, niemieckie Siemens z Berlina itp., a także Towarzystwo francuzkie oświetlania elektrycznego, które nabyło przed 10 laty wynalazek Edissona. Towarzystwo to ma w posiadaniu najlepsze ze wszystkich maszyny Granza, udoskonalone przez ziomka naszego p. Rechniewskiego, znakomitego elektro-technika. O ile wiemy, do oświetlenia teatru będzie potrzeba 2,000 lamp żarowych, a elektryczność musi być produkowana przy pomocy 200-konnej machiny parowej.

* **Dobry projekt.** Czytelnicy przypominają sobie zapewne, wprowadzenie przez zarząd stowarzyszenia spożywczego „Merkury“ marek blaszanych dla biedaków, — które rozdawano zamiast jałmużny w gotówce. Marka ta nosiła na sobie napis: „pół bułki“ i przedstawiała wartość nominalną $^1/_2$ kop., za którą żebrak mógł jedynie nabywać artykuły spożywcze w sklepach wspomnianych. Z biegiem czasu marki owe przeszły powoli w zapomnienie. — Dziś otóż wyrodził się w sferze pewnych pań dobroczynnych projekt, aby wyda-

---

Odwrócił się, zaczął sobie coś przypominać i naraz zadrżał cały. Przypomniał sobie, że spotkał tę strojną pannę na ulicy Caumartin, gdy wchodziła do magazynu pani Thouret, w niedzielę, a on oczekiwał na Klarę, aby udać się z nią na wieś.

Nie tyle uderzyła go kibić i toaleta, ile koronki czarne odbijające od jasnego fioletu.

Widok tej kobiety sprawił mu wielki ból w sercu, przypomniał mu bowiem kruciuteńka ale najrozkoszniejszą chwilę w jego życiu!... Druga taka chwila już mu sądzoną nie była.

Dwie rozmawiające kobiety postępowały zwolna.

W chwili zbliżenia się Lucyny Bernier, bo to ona właśnie była, posłyszał, jak odezwała się do swej towarzyszki:

— Pożegnajmy się, kochana Joanno... bo się zimno robić zaczyna... Nie chcę, abyś mnie odprowadzała aż na stacyę kolejową... Wracajże prędzej, abyś się nie przeziębiła.

— Wymagasz tego?...

— Stanowczo. Kiedyż wybierzesz się do mnie, choćby na jednę dobę do Paryża?...

— W ciągu dni ośmiu do dziesięciu.

— Dla czego nie wcześniej?...

— Pan de Cheaulieu powraca jutro z podróży.. i przepędzi cały tydzień w Trembles. Skoro odjedzie, będę wolną i zaraz przyjadę do ciebie.

— Mogę liczyć?...

— Na pewno!...

Strojnisie uściskały się i rozeszły.

Adryan Couvreur podsłuchał przypadkowo ich rozmowę niezrozumiałą i trzy nazwiska, które go doleciały: *Joanna, Lucyna, pan de Chaulieu*, utkwiły mu wyraźnie a pomimowoli w pamięci.

* * *

Następnego dnia, Bonichon, jak to miał sobie przyobiecanem, znalazł się w posiadaniu wszystkich dokumentów potrzebnych do udowodnienia tożsamości osoby Maryi-Joanny i udał się z nimi do swego pryncypała.

Jacquier rozpatrzywszy papiery rzekł:

— Wspaniale!... Zdaje się, że niepodobna być w lepszym porządku. Jutro rozegramy olbrzymią stawkę.

— Trzeba więc udać się dziś do panny de Rhodé, aby ją odpowiednio przygotować... Wielka a niespodziewana radość, mogłaby ją o śmierć przyprawić!... Potem wymustruję jak należy Maryę Joannę i karzę jej podpisać akcik, jaki przygotuję.

— Widzę, że myślisz pan o wszystkiem, szanowny panie pryncypale, wykrzyknął Bonichon zachwycony, przypominając sobie, że z tego akciku i on dobrze sobie naładuje kieszenie.

W godzinę później, Jacquier dzwonił do drzwi niewidomej.

Teresa poznała w nim od razu gościa, który przedstawiał się był poprzednio, jako pełnomocnik Opieki publicznej.

— A! to szanowny pan!—zawołała—czy nie przynosisz pan dobrej jakiej nowiny mojej kochanej pani?...

— Przynoszę jaknajlepszą — odpowiedział Jacquier.

— Proszę pana... proszę pana... co najprędzej!... Ja panu tylko ufam jednemu!...

— Czy pan Joubert nie zgłaszał się tu od czasu jak miałem zaszczyt przedstawić się pani de Rhodé?...

— Był wczoraj, proszę pana.

— Ta...a...ak?... A czegoż on chciał tutaj?...

— Powiedział, że w ciągu dwóch lub trzech dni najdalej, przyprowadzi nam córkę pani...

Jacquier wzruszył ramionami.

— Albo komedyant to... albo waryat!.. rzekł. Spodziewam się, że panna de Rhodé, nic mu o mnie nie wspominała...

— Możesz pan być spokojnym zupełnie.

— To było koniecznie potrzebnem.. Racz mnie pani zaanonsować, proszę pani...

Wierna służąca wprowadziła pośrednika do małego saloniku, w którym Paulina, lubo niewidoma, robiła coś na drutach.

— Panienko — zawołała, przyszedł ten pan!.. który był już raz u nas, ten pan z Opieki publicznej—a jak się zdaje, przyniósł panience bardzo pomyślną wiadomość.

— Jedna rzecz mnie tylko na świecie obchodzi!—odparła Paulina de Rhodé, powstając blada i drżąca. Słucham, słucham pana!.. Czy odnalazłeś pan moję córkę?...

— Racz pani zapanować nad sobą, błagam pani o to — zawołał żywo Jacquier. Bądź pani mężną i nie daj się wstrząsnąć szczęściu!... Przyrzecz mi pani, że potrafisz zachować krew zimną, bo inaczej nic ci nie powiem...

— Przyrzekam to panu... uroczyście. Umiem trzymać się na wodzy.. Przyjdzie mi to tem łatwiej, że wiem już po części o tem, co mi pan zwiastować przychodzisz...

— To niepodobna, proszę pani!...

wane mogły być marki, wartości 5-cio kopiejkowej dla biedaków, pozostających bez dachu i pożywienia. Marki takie ważne byłyby tylko we wszystkich czterech przytułkach noclegowych dla biedaków, które prócz schronienia na noc jednę,—wydawałyby jak dotąd szklankę herbaty gorącej z bułką. Pierwsza narada pp. filantropek odbyła się wczoraj w mieszkaniu pani Klementyny Z. Postanowiono z projektem tym wystąpić przedewszystkiem do zarządu przytułków noclegowych, w razie zaś decyzyi przychylnej, wprowadzić go w wykonanie w pierwszych dniach lutego.

* **Podczas tomboli,** która urządzona zostanie w przedostatnią niedzielę karnawału w teatrze Wielkim, na rzecz kasy pożyczkowej artystów warszawskich, odbędą się przedstawienia w obydwóch teatrach. W Rozmaitości odegraną zostanie jednoaktówka „Pomyłka pana Lambineta" na scenie zaś teatru Wielkiego, dany będzie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, tudzież obrazy żywe.

Wszystkich stolików, do sprzedaży biletów loteryjnych będzie 16. Dwa namioty z fantami ustawione zostaną na środku sali, przy lustrach. Swiatło elektryczne, zastąpić ma gaz w zupełności. W tańcach na sali weźmie udział część baletu warszawskiego.

Cena biletu wejścia podniesioną zostanie do 1 rs. 25 kop. na osobę, bilet na tombolę kop. 25.

* **Gracz.** Jeden z mieszkańców naszego miasta, p. Gron., trzymając na loteryi klasycznej ćwiartkę losu nr. 3,009, od lat czterdziestu, daje dowód wytrwałości i cierpliwości niezwykłej. Przez cały ten czas bowiem nie padła na numer powyższy nietylko wygrana większa, ale nawet zwykła stawka. Mimo to p. G. nie traci wcale nadziei możliwej wygranej.

* **Z powodu samobójstwa** ś. p. Jana Huissona, pomieściliśmy w numerze 21 „Dziennika" wzmiankę, że był on wdowcem i pozostawił dwóch synów. Obecnie zaznaczamy zatem, iż denat, stały mieszkaniec i właściciel dóbr Wykno, w gubernii Piotrkowskiej, osierocił tylko wdowę, Eleonorę z Wolskich, z którą żyjąc lat 38, nie miał a więc i nie pozostawił żadnego potomstwa.

* **Posiedzenie członków sekcyi 5-ej** oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się w dniu 28 b. m. o 8-ej wieczorem w lokalu zarządu (Krakowskie-Przedmieście 66). Porządek dzienny obejmuje: zagajenie posiedzenia przez prezesa oddziału; wybór prezydyum sekcyi 5-ej, a mianowicie przewodniczącego, vice-przewodniczącego i sekretarza; odczytanie referatu p. Tadeusza Zalewskiego o handlu ze Wschodem, z uwzględnieniem rynków kraju Zakaukazkiego, Persyi i Azyi środkowej. Z powodu dłuższej nieczynności sekcyi, spowodowanej chorobą przewodniczącego i zrzeczeniem się vice-przewodniczącego i sekretarza, byłoby pożądanem liczne zebranie się członków Towarzystwa, celem dopełnienia wyborów prezydyum tej sekcyi.

* **Posiedzenie.** Jutro czwarte zwyczajne ogólne zebranie uczestników kasy adwokatów przysięgłych w Warszawie, porządek dzienny zebrania obejmuje: 1) zagajenie posiedzenia; 2) wybór prezydującego; 3) zaproszenie asesorów i sekretarza; 4) zatwierdzenie porządku dziennego i przepisów porządkowych; 5) przemówienie od zarządu, 6) odczytanie sprawozdania za rok ubiegły; 7) odczytanie sprawozdania kontrolerów; 8) wniosek o zatwierdzenie sprawozdania i bilansu oraz pokwitowanie zarządu dotychczasowego; 9) wniosek o przeznaczenie remanentu kapitału obrotowego; 10) wniosek o umorzenie: a) trzech zapomóg zwrotnych, w ogólnej sumie rs. 490; b) zadeklarowanych opłat dobrowolnych z epoki przed zatwierdzeniem ustawy, w sumie rs. 111; c) zastosowania przyjętych na ogólnem zebraniu z dnia 29-go stycznia roku 1888-go dwóch cyfr opłat miesięcznych z roku 1886-go rs. 6 i takichże opłat z roku 1887-go, w kwocie rs. 30; 11) wniosek o zatwierdzenie etatu dochodów i wydatków na r. 1889-ty i upoważnienie zarządu, w razie uznanej przezeń potrzeby, do przenoszenia funduszów, przeznaczonych na wydatki, z jednej pozycyi etatu do drugiej, oraz do wydatkowania funduszów i ponad zamierzenia etatowe w granicach przychodów, jakie w roku bieżącym osiągniętemi być mogą; 12) wniosek zarządu o przedłużenie terminu do przedstawienia projektu instrukcyi dla zarządu; 13) wniosek uczestników Plebiańskiego i Szyffa i przedwstępne co do tego wniosku przedstawienia zarządu; 14) wniosek uczestnika Parczewskiego w przedmiocie utworzenia kasy zaliczkowo-wkładowej; 15) wybór dwóch członków zarządu w miejsce ustępujących i trzech kontrolerów.

* **Znakologia.** Nad sklepem z towarami bławatnemi na ul. Gęsiej—czytamy, co następuje:

„Skład towarów *ludzkich*, krajowych i zagranicznych".

* **Drogie szkła.** Pan B. do obrazów niknących w latarni magicznej, sprowadził specyalne szkła aż z Paryża. W tygodniu ubiegłym otrzymał 50 szkieł o bardzo ładnych rysunkach. Rachunek atoli wynosił za nie 1,500 rs., gdy u optyków warszawskich byłby zapłacił nie więcej nad rs. 200.

* **Na Czystem,** na benefis p. Cybulskiego, zarządzającego scenką dramatyczną, odegraną zostanie jutro komedya: „Przebudzenie się lwa" i komedyo-opera „Czuła struna";—orkiestra p. Grzegorza Lanckorońskiego.

* **Z nad Wisły.** Wyrąbywanie lodu pod Nowym mostem przy cytadeli, zajęło przestrzeni przeszło 1,200 sążni. W pobliżu Kępy bielańskiej wyrąbano lodu 830 sążni kwadratowych, za Saską Kępą zaś 260 sążni. Obecnie wyrąbywanie lodu odbywa się także w pobliżu wsi, Żerania, Lasów, Bluszczów, Dębów wielkich—Małych, Zerzna, Młocin, Wilanowa i Siekierek. Do zwózki lodu furami zgłaszają się włościanie podmiejscy, dla których zarobek ten jest nader korzystnym. Prócz browarów warszawskich, zaopatrują się w lód cukiernie, restauracye, kawiarnie, owocarnie i fabryki wody sodowej. Ślizgawka w pobliżu ul. Rybaki w ostatnich czasach dla kruchości i słabości lodu podczas odwilży, mniej jest nawiedzaną przez amatorów sportu łyżwiarskiego. Przez jeziorko gocławskie przejeżdżają dotychczas fury włościańskie, grubość lodu w tem miejscu dochodzi 16-ty cali. Pomiedzy parkiem, a plantem kolei Nadwiślańskiej, ślizgawka ciągnie się 150 sążni kwadratowych. Rozrywki naturalnie bezpłatnej, używają tam jedynie mieszkańcy Nowej Pragi, Pelcowizny i Szmulowizny. W kilku miejscach pod Warszawą lód zarysował się znacznie, wskutek czego dla ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem, ustawiono w miejscach tych wiechy słomiane. Na statku żaglowym, zimującym w Warszawie a należącym do p. Augusta Thieme, dokonywano wczoraj wielu reperacyj niezbędnych, wskutek szkód jakie poczyniły płynące odłamy lodu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopień 1, wczoraj w południe zimna stopień 1.

Fatalne spadnięcie. Wczoraj rano Rozalja Bronisławska zamieszkała przy ul. Czerniakowskiej pod nr. 116-ym, chcąc wejść na poddasze, przystawiła drabinę.

Zaledwie weszła na kilka szczebli, drabina się obsunęła i B. spadając na podłogą, uległa złamaniu obydwóch rąk.

Samobójstwo. Wczoraj po południu szewc Kowalczyk, zamieszkały przy ul. Złotej pod nr. 26-ym, powróciwszy do domu zastał drzwi mieszkania zamknięte. Po upływie pół godziny, gdy nikt nie otwierał, K. wezwał ślusarza. Otworzono drzwi i znaleziono leżącą na podłodze żonę Kowalczyka nieżywą. Sądzono z początku, że K. zmarła nagle, lecz leżąca obok flaszeczka z resztą jakiegoś płynu, wyświetliła zagadkę. Jak się następnie przekonano, Kowalczykowa w celu pozbawienia się życia, zażyła truciznę. O wypadku zawiadomiono policyę.

* **Ostrów,** gub. Łomżyńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W r. 1882 ks. dziekan Jarnutowski*) począł przysposabiać materyały budowlane do wzniesienia kościoła w Ostrowie. W r. 1885, rozpoczęła się budowa i dotąd wymurowane są presbiteryum i nawy — i nakryte w części dachem blaszanym w części prowizorycznie.

Do ukończenia świątyni bardzo wiele jeszcze brakuje. Potrzeba nakryć skarpy, wyfugować zewnątrz ściany, wyprowadzić fronton i dwie wieże, wewnątrz zaś wymurować pięć arkad i sklepienia, dać okna, drzwi, podłogę i choćby tylko ambonę, chrzcielnicę i organ. O ołtarzach i innych jeszcze potrzebach teraz i mowy nie ma.

Budowlę prowadzi ks. kanonik Jarnutowski z pomocą komitetu — a fundusz płynie z dobrowolnych prawie groszowych ofiar otrzymywanych w swej parafii. Przy takich szczupłych środ-

*) Poprzednio przez omyłkę wydrukowane było ksiądz Jarnuszewski. (Przyp. Red.)

— Dla czego niepodobna?... Czy się pan widziałeś z panem Joubertem?... Musiał powiedzieć panu to samo, co powiedział mnie, musiał pana powiadomić, iż czeka na powrót mojej córki, nieobecnej w tej chwili w Paryżu, i że po ostatecznem sprawdzeniu jej tożsamości... zaraz mi ją przyprowadzi... Czy powróciła zatem?...

— Nie widziałem wcale pana Jouberta, i ani chcę ani potrzebnję go widzieć. Może być, że durzy on on sam siebie... ale w każdym razie, durzy stanowczo panią w celu bardzo łatwym do zrozumienia!... Dziecko pani zostanie zwróconem, nie przez niego jednak, ale przezemnie tylko!...

— Zatem odnalazłeś pan ją istotnie? wyszeptała panna de Rhodé, którą opanowało napowrót—przytłumione na chwilę wzruszenie. I pan mi ją przyprowadziłeś może?...

— Nie jeszcze, proszę pani...

— Nie jeszcze?.. O mój Boże, mój Boże, zatem jeszcze jeden zawód... najokrutniejszy ze wszystkich, na jakie byłam wystawiona...

— Nie obawiaj się pani wcale... Szczęście tym razem bardzo krótko każe czekać na siebie... Jutro uściskasz pani córkę swoję...

— Więc znów dwadzieścia cztery godziny oczekiwania i trwogi...

— Pewność zbliżającej się radości, powinna dodać pani otuchy...

— Pan widziałeś już... pan już poznałeś, ten skarb mój jedyny... tę moję Joannę-Maryę kochaną?... Czy ładna?... czy wysoka?...

— I ładna i wysoka, szanowna pani?...

— Gdzie się znajduje?...

— W Bonneuil, w pobliżu Créteil.

— U kogo?...

— U pewnej praczki, która kształciła ją w swoim fachu...

— U praczki?... moje dziecko?... a to co znowu?...

— Racz pani zwrócić uwagę, że nie znano jej pochodzenia, nie domyślano się jej fortuny... Opieka publiczna spełniła poczciwie swój obowiązek, jak go spełnia święcie i zawsze. Chodziło jej i chodzi oto, aby dzieciom, które wychowuje, dać w rękę możność zarabiania pracą własną na życie.

— Źle się wyraziłam... przyznaję... źle się wyraziłam... i daruj mi pan... łaskawy panie... Jestem owszem prawdziwie i szczerze wdzięczną Opiece publicznej, że ochroniła dziecinę moję od nędzy i śmierci... Więc mi pan ją przyprowadzisz jutro?...

— Tak jest proszę pani, i przedstawię pani jednocześnie wszystkie dowody stwierdzające, że pod względem tożsamości, nie ma najmniejszej obawy...

— A medalion?...—zapytała Paulina de Rhodé.

— Nosi go zawieszony na szyi.

— O! droga, kochana pani—zawołała wierna Teresa, chwytając ręce ociemniałej i osypując je gorącemi pocałunkami.—Nie powątpiewaj pani!... Bóg ci wraca dziecko twoje!...

XXXI.

— O! panie — wykrzyknęła ociemniała, najzupełniej przekonana—bądź błogosławiony za radość, jaką mi sprawiasz! Niech panu Bóg wynagrodzi za szczęście, jakiem biedną matkę obdarzasz!... Dzięki tobie, będę mogła jutro przycisnąć do piersi moje dziecko!... O której godzinie przybędziesz pan z panienką moją?...

— Punktualnie o jedenastej rano, będziemy tu, proszę pani...—odpowiedział Jacquier.

— Zmiłuj się pan, nie spóźnij się przypadkiem... Kilkuminutowa zwłoka, może źle na mnie oddziałać... kwadrans zdolny by mnie był zabić...

— Niech pani liczy na moję punktualność stanowczo...

I Jacquier oddalił się, zupełnie pewny, że wygra sprawę, ponieważ posiada w ręku wszystkie atuty...

Nie pozostawało mu nic więcej, jak odbyć ostatnią lekcyę z Maryą Joanną, a odegra ona rolę swoję tem lepiej, tem dokładniej, że będzie ją grać w dobrej wierze.

„Uciekinierka" z Bonneuil, dręczona obawą, że Opieka publiczna może się upomnieć o prawa swoje do niej, przystała na pozostanie w mieszkaniu geszefciarza, gdzie wreszcie obchodzono się z nią z troskliwością jak największą.

Uczucie córki, odzywało się w jej sercu.

Obiecywała sobie z jak największą szczerością, że ubóstwiać będzie tę matkę nieznaną, z którą kiedyś w taki okrutny sposób ją rozłączono, że ją otoczy najżywszą czułością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kach, wiele jeszcze potrzeba lat i życia zacnego i niezmordowanego ks. kanonika Jarnutowskiego, aby wykończyć to dzieło, tak pożądane dla sześciotysięcznej a ubogiej parafii, mającej kościołek mały, stary drewniany.

Żadnych zebranych funduszów nie ma ani ksiądz kanonik Jarnutowski ani komitet, przeciwnie są długi, gdyż roboty wykonane w lecie, nie są dotąd opłacone.

Przedwczesne zatem są wszelkie wiadomości, że kościół w Ostrowie blizki już jest ukończenia. J. D.

* **Z pod Irkucka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Kościołek w Irkucku jest ładny, ale niema kopuły a krzyż tak mały, że go tylko przez lornetkę można widzieć. Dzwonów nie ma, a jeżeli kto spyta dla czego, tłomaczy się to brakiem funduszów

W Usolu, w okolicy Irkucka, stara kapliczka została odnowiona, głównie za staraniem p. Kiempkiewicza, lekarza szpitalnego, księża jednak przyjeżdżają tam tylko raz na rok w porze wielkiego postu dla spowiedzi i zatrzymują się dni 10.

Fabryk niema żadnych i wszystkie towary idą z Rosyi, zacząwszy od igły i nici. Zboże w listopadzie i grudniu było drogie, w skutek nieurodzajów. W Irkucku mąka żytnia dochodzi za pud po rs. 1 kop. 70, pszenna od rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 25, owies od rs. 1 do rs. 1 kop. 40, inne zaś zboże jak: hreczka, jęczmień, mało jest siane, groch dobry rs. 1 kop. 40 pud.

W tych dniach spodziewane są tu wielkie zmiany co do opłat od sklepików i szynków, albowiem podatek ów ma być znacznie podwyższony.

Rzecz ta interesuje tutaj bardzo dużo osób, ponieważ u nas jest wielu handlujących.

Handel wszelako w tych czasach zmniejszył się prawie o połowę, opłaty zaś wzrosły.

Chleb drogi, bo go mało, a za Bajkałem nieurodzaj, pieniędzy ogromny brak, często też zdarzają się sprzedaże ruchomości włościan za zalegające należności. *W. G.*

Z różnych stron.

—o—

× **Relikwie cesarza Maksymiliana.** Pewien Austryak odnalazł w Madrycie u szlachcica hiszpańskiego różne relikwie po nieszczęśliwym monarsze meksykańskim, a między innemi list matki cesarza, arcyksiężny Zofii, brzmiący jak następuje. „Do cesarza Meksyku. Wiedeń 1-go grudnia r. 1866-go. Drogi synu Maksie! Pełna troski odpowiadam na twój list z Chapultepec, datowany 6-go listopada, w którym opisujesz mi dokładnie ostatnie wydarzenia, jak również i szczegóły wypadku mojej córki, Karoliny, w Watykanie, i w końcu przychodzę do przekonania, że fałszywe obejście dotyczy zarówno Bazaine'a jak i Napoleona. Brak pieniędzy do wsparcia cesarstwa meksykańskiego, uniemożliwia mi danie ci dobrej rady, której odmienie wymagasz. Obowiązek twój, jako cesarz, stosownie do złożonej przysięgi, wypełnić musisz, tak jak wypełniać go musi każdy, kto należy do starego rodu Habsburgów, a zwłaszcza ci, którzy noszą koronę i którzy zobowiązali się uszczęśliwić swój naród, bo lepiej jest umrzeć, niż żyć zhańbionym. Ponieważ jestem pewną, że rozumiesz to dobrze, dwie drogi stoją przed tobą otworem, a obie uratują twój honor i przyniosą ci jednocześnie moje błogosławieństwo. Jeżeli przewrotni Francuzi opuszczą ciebie, w takim razie musisz umrzeć, jako dobry Habsburg śród Meksykanów, ponieważ im to przyrzekłeś. Gdyby jednak Fracuzi w Meksyku pozostali, powracaj wraz ze swoimi do ojczyzny i abdykuj na rzecz księcia Iturbide. Bóg cię uratuje, oświeci i pobłogosławi. Tegetthoff wyjeżdża do Veracruz po twoje rozkazy. Karolina ciągle jeszcze chora, znajduje się w Bruksselli. Bracia twoi ściskają cię, a ja twoja matka przesyłam ci w tych niebezpiecznych okolicznościach moje błogosławieństwo.—*Zofia*".

× **Armia austryacka.** Według statystyki, podanej przez wiedeński dziennik „Deutsche Volksblatt", armia austryacka składa się z 123,429 oficerów i urzędników i 917,739 żołnierzy niższych stopni. Według narodowości, w armii tej służy: Niemców 277,230, Węgrów 172,234, Czechów 130,989, Słowaków 43,279, Polaków 75,613, Rusinów 74,675, Słoweńców 27,513, Kroatów i Serbów 78,514, Bulgarów 176, Rumunów 47,276, Włochów 13,669: według religii zaś: katolików 957,470 greko-unitów 98,473, katolików wyznania ormiańskiego 181, greko-oryentalnych 61,028, ormiańsko-oryentalnych 134, ewangelików wyznania augsburskiego 34,886, wyznania helweckiego 50,235, unitarystów 1,644, innych wyznań chrześciańskich 305, żydów 33,679, mahometanów 2,126, innych wyznań niechrześciańskich 80, bezwyznaniowców 27. Słowianie stanowią prawie połowę żołnierzy austrackich, jest ich w niej bowiem zaledwie o 79,602 mniej niż wszystkich innych narodowości razem wziętych.

× **Jubileusz dziennika.** Najpoważniejszy organ prasy francuzkiej, zachowawczo-republikański *Journal des Débats*, w r. b. święcić będzie jubileusz stuletniego istnienia. Założycielem jego był Beaudoin, drukarz zgromadzenia narodowego, który w tem piśmie ogłaszał mowy miane w zgromadzeniu. Pierwszy numer dziennika wyszedł dnia 29-go sierpnia 1789 roku. Po latach dziesięciu *Journal* przeszedł na własność braci Bertin'ów, w których rodzinie dotąd się znajduje. W r. 1870 zlał się z *Journalem* dziennik *République Conservatrice*. Redaktorem naczelnym *Journala* jest obecnie p. G. Patinot, wydawcą p. Mars, do składu redakcyi należeli lub należą między innymi: J. Lemoinne, E. Renan, Cuvillier-Fleury, Girardin de St.-Hilaire, Weiss, H. Taine, Charmes, Dietz i inni. Wielu współpracowników *Journala* zasłynęło na niwie politycznej. W setną rocznicę wyjścia pierwszego numeru, wyjdzie historya dziennika i życiorysy jego współpracowników.

× **Włościanin polski w Paryżu.** Na wystawie powszechnej w stolicy Francyi pomiędzy innemi, znajdować się będzie typowa chata włościanina polskiego, do której rzeczywistego wzoru dostarcza architekt, p. K. Kubacki. Ponieważ dla względów etnograficznych jest wymaganą obecność na wystawie wiejskich przedstawicieli danej narodowości, komitet sekcyi budowlanej zwrócił się do zamieszkałego w Paryżu obywatela z lubelskiego, p. D., z prośbą o pośrednictwo w sprowadzeniu wieśniaków. Rządca majątku, otrzymawszy zlecenie, ugodził już rodzinę Klewackich, złożoną z małżeństwa, dorosłej córki, oraz trojga młodszych dzieci. Ubodzy wyrobnicy, zachęceni znacznem stosunkowo wynagrodzeniem, zgodzili się na pobyt w Paryżu przez cały czas trwania wystawy. Przybrani w odświętne szaty swojej prowincyi, będą oni czynili honory wiejskiej chałupy.

NEKROLOGIA.

† W poniedziałek dnia 28-go stycznia jako w czwartą, bolesną rocznicę śmierci ś. p. nieodżałowanej córki naszej Antoniny z Bordaszów **Ehrenkreutz**, odprawioną zostanie wotywa żałobna o godzinie 9-ej w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, na którą rodzice zapraszają znajomych i przyjaciół. 211

† Ś. p. **Paweł Popławski**, b. oficer b. wojsk polskich, emeryt, opatrzony św. Sakramentami, umarł dnia 24-go stycznia 1889 r., przeżywszy lat 88. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 26-ym stycznia w górnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzie 10-ej i pół z rana. Wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu 27-ym b. m., t. j. w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu.

Z prasy ruskiej.

* **P. Słuczewskij**, urzędowy sprawozdawca z podróży I. C. W. Wielkich Książąt do Królestwa Polskiego, zamieścił nowy ustęp ze swego dziennika w ostatnim numerze „Moskiewskich Wiedomosti." Jest to głównie opis pobytu I. C. Wysokości w Iwangrodzie. Mówiąc o deputacyi z Chełma, p. Słuczewskij poświęca kilka słów geografii historycznej kraju:

„Nasze pojęcia o geografii historycznej tak zwanych przez polaków „miejscowości polskich," są zupełnie fałszywe. Stare mapy geograficzne, wyobrażające Królestwo Polskie za Jagiellonów, oraz mapy tak zwanej „Kongresówki," to jest Polski, której stworzenie roiło się po głowach polaków, i teraz—czasami się jeszcze roi, te dwie mary, mary geograficzne, zupełnie zagmatwały rzeczywiste kontury etnograficzne tych krajów. Zupełnie też tak samo zapomnieliśmy, że ziemia, na której stoi teraz niemiecka „Ryga," była przedtem własnością kniaziów połockich, i że pozwolenie na osiedlenie się niemcom, dali ci mianowicie kniaziowie ruscy; zapomnieliśmy również, że głębiej pod wszystkiemi kośćmi w Rusi chełmskiej i Czerwonej, w ziemiach litewskich i polskich, znajdują się kości ruskich ludzi prawosławnych.

„Jeszcze przy opisaniu Warszawy, wspomnieliśmy o tem, że nawet na zasadzie źródeł polskich, ziemie polskie, zanim się stały katolickiemi, były prawosławnemi. Jeżeli głęboką jest ta starożytność, o której tylko co mówiliśmy, to jest wiek XII-ty, epoka przywrócenia Chełmu przez kniazia Daniela, to jakże młodą jest ona w porównaniu ze starożytnością cerkwi św. Mikołaja w Lublinie, która, według świadectwa Kadłubka, zbudowana jest z końca X-go wieku. Czem była za owych czasów Polska? O Warszawie jeszcze wówczas nie było i mowy! Jeżeli jednak setki przyczyn złożyło się na to, że potęga kniazia Daniela stała się marą i ustąpiła miejsca innym marom geograficznym, to z tego nie wynika bynajmniej. aby teraz, kiedy ziemia chełmska i polska stała się własnością państwa ruskiego, zapominać o tem, że ta własność jest starożytną i że już taką była."

* W „Graždaninie" czytamy: „Gdy w swoim czasie połowa świata niemieckiego odszczepiła się od papiestwa, wtedy Kurya rzymska zwróciła szczególną uwagę na rozległy świat słowiański. Tutaj propaganda rzymsko-katolicka pracowała z takiem powodzeniem, że stopniowo cała Polska dostała się pod władzę Papieży. Władza ta, z początku duchowa, z biegiem czasu przyjęła większe rozmiary i zmieniła się na władzę duchowo-polityczną.

„Ta przewaga papiestwa, a specyalnie jezuitów, którzy w starej Polsce ujęli w swe ręce edukacyę młodych pokoleń, okazała się dla narodu polskiego fatalną. Papiestwo ukuło z tego dzielnego, czysto słowiańskiego narodu fanatyczne narzędzie na rzecz walki z własnymi nieprzyjaciółmi, a zwłaszcza ze „schizmą moskiewską." We wszystkich wyprawach i walkach, podejmowanych w starej Polsce przeciwko Rosyi, znać potężną rękę Kuryi rzymskiej.

„Ale schizmatycka Ruś zniosła wszystkie ciosy, a co więcej, czuła się zmuszoną położyć kres politycznemu życiu Polski. Smutny fakt rozbioru Polski zawdzięczać należy w znacznym stopniu Rzymowi i Papieżowi. Długie to i ciekawe dzieje; pomówimy o nich innym razem.

„Rozbiór Polski stał się faktem, i Rzeczpospolita jako jednostka polityczna, przestała istnieć, ale pozostał naród polski, a rozebrać go lub zniweczyć było niepodobieństwem. W Austryi, jako w mocarstwie katolickiem, zajęli Polacy niebawem uprzywilejowane stanowisko, na którem pozostają i do tej pory. W Prusach musieli wieść straszną walkę o byt; i wielu z nich już się zniemczyło. W Rosyi atoli, zajęli całkiem odrębne stanowisko państwa w państwie i nietylko, że zachowali swą narodowość nietkniętą, ale nawet rozwinęli swą literaturę do wysokiego stopnia doskonałości.

„Wszędzie pozostali, jak dawniej, w ścisłych stosunkach z Rzymem, „władcą ich dusz". Niejednokrotnie usiłowali zrzucić z siebie „jarzmo" ruskie i za każdym razem główną rolę przywódców odgrywali księża katoliccy.

„Rząd ruski, widząc jasno, jaką rolę odgrywało we wszystkich powstaniach duchowieństwo katolickie, starał się po wszystkie czasy położyć temu koniec. Nieraz też zrywał on wszelkie stosunki z Watykanem. W końcu jednak w stosunkach tych zapanował taki nieład, że w zeszłym roku rząd nasz zmuszony był wysłać do Papieża Leona XIII p. Izwolskiego, w celu opracowania zasady dla przyszłego modus vivendi.

„Misya p. Izwolskiego sprawiła wśród polaków dużo wrzawy. Wyobrażali sobie bowiem, że rząd nasz pragnie ni mniej ni więcej tylko zastąpić w liturgii katolickiej język polski przez język ruski. Znaleźli się też publicyści ruscy, którzy utwierdzili polaków w tych obawach, dowodząc, iż tego rodzaju reforma jest rzeczą konieczną. I my wykazywaliśmy jeszcze w roku zeszłym, że obawy polaków są płonne, że cel naszych rokowań z Watykanem jest całkiem inny, że musimy się porozumieć z Kuryą w kwestyi zarządu dyecezyj w kraju Zachodnim, i że nietylko nie mamy potrzeby wytwarzania nowej klasy katolików ruskich, ale że przeciwnie wszelka tego rodzaju próba okazałaby się w skutkach jedynie szkodliwą dla państwa i narodu ruskiego.

„Ale w sprawie tej ujawnił się niezmiernie ciekawy fakt, dowodzący, jak bardzo polacy zawiedli się na Kuryi rzymskiej. Gdy bowiem niektórzy patryoci polscy, zaczęli na zasadzie fałszywych pogłosek wyrażać Watykanowi, w sposób zbyt otwarty, swe niezadowolenie, wtedy *klerykalna* prasa włoska nazwała tych patryotów bez ogródki *rewolucyjną Polską*. Następnie ujawniły się jeszcze wyraźniej owe oznaki tego oziębienia się stosunków między Rzymem i najwierniejszymi jego synami: w Poznaniu powierzył Papież katedrę arcybiskupią niemcowi, księdzu Dinderowi, osobie antypatycznej dla polaków. Wtedy ogarnęło powoli polaków rozjątrzenie przeciw Watykanowi, to też zajęli jawnie w obec Ojca św. wrogie stanowisko. Leon XIII stał się najniepopularniejszym papieżem. Wtedy pokorne „stado Panurga" zamieniło się nagle w zagorzałych antipapistów.

„Nie ma co mówić: ciekawy a nawet zabawny obrót rzeczy! A jednak widoczne to jest dla każdego. Nawet arcy-katolickie pisma polskie utrzymywały i utrzymują jednozgodnie — że zawsze tylko na podstawie pogłosek—że wszelkie porozumienie się Watykanu z Rosyą byłoby w każdym razie klęską dla narodu polskiego i klęską dla Kościoła.

Ani słyszeć o tem nie chcą, by Watykan posiadał stałego przedstawiciela ruskiego, choćby nawet nie ustanawiano nuncyusza papiezkiego przy Dworze ruskim i choćby podczas rokowań nie poruszano wcale kwestyi unickiej.

„Prasa polska gromi Leona XIII, nie przebierając w wyrazach. Jedno z pism poznańskich zarzuca wręcz Papieżowi, że zgodził się w interesie rządu niemieckiego na germanizacyę polaków drogą wyrugowania języka polskiego i zastąpienia go przez niemiecki, i dodaje z goryczą, iż w ten sposób nie postąpiłby naprzykład Grzegorz XVI lub Pius IX!

„Tak, polacy nie tają swego rozczarowania. Bo czyż może być inaczej?... Oni, którzy w ciągu tylu wieków walczyli ze schizmą, spostrzegają nagle, że ten sam za którego walczyli, ten sam Ojciec święty, w którym pokładali wszystkie swe nadzieje, zdradza ich i pragnie wejść w przymierze z „bałwochwalstwem moskiewskiem!“

Z taką to rzetelnie szorstką energią przemawiają do Leona XIII, polacy poznańscy, którym z pobudek politycznych narzucił czterech biskupów niemców. W podobnym duchu odzywają się także polacy austryaccy.

„Cała ta historya jest, powtarzamy, zabawna a zarazem smutna. Sprawia ona ciężkie, przygnębiające wrażenie!... Z jednej strony mamy tu przed sobą obdarzony hojnie z natury naród słowiański, który postradał swój byt polityczny wskutek ślepego fanatyzmu, z jakim bronił rzymskiego swego władcy; z drugiej widzimy tego władcę, poświęcającego najwierniejszych swych synów na rzecz germanizacyi. Straszne i pouczające to zjawisko! Watykan zatruł naród polski swymi jezuitami, wycisnął zeń wszystkie soki i porzucił, jako nieużyteczne już na rzędzie. Ale, niestety, trucizna była tak silna, że nawet teraz nie pozwala jeszcze polakom przyjść do upamiętania. Gdyby to nastąpiło, wówczas zaprzestaliby bluzgać nienawiścią i złorzeczeniami w stronę Rosyi, i pamiętaliby natomiast, że Rosya przyjąwszy ich pod osłonę swego państwa, ocaliła ich może od zupełnego zniemczenia. Prawda, że rówocześnie przerwała Rosya dalsze polonizowanie narodu ruskiego — ale to było jej *obowiązkiem*. Wszelako Rosya nie ma i nie może mieć potrzeby robienia z polaków rosyan. W tym duchu mogą pracować Prusy, bo dla nich polacy i w ogóle słowianie są wrogami, których należy *wykorzenić*, Rosya jednak nie życzy sobie bynajmniej wykorzenienia polaków. Gdyby miała takie zamiary, wówczas nie widzielibyśmy u siebie całych biur, przepełnionych polakami.

„Troszkę mniej fanatyzmu, panowie polacy, a więcej zdrowego zmysłu. Tego wam życzymy. Że zaś obecnie zaczynacie pojmować, jak mało was ceni wasz władca watykański — to nas nawet cieszy. Lepiej późno, niż nigdy“!

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Wśród szczelnie zapełnionej publicznością sali i galeryi, ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, że wedle zasad procesu, wolno prokuratorowi stawiać oskarżonym dalsze pytania, które zarówno jak ewentualne odpowiedzi oskarżonych, mają być wpisywane do protokółu.

Prokurator Girtler wobec tego stawia oskarżonej 23 pytań: 1) Jakim kluczem otwierała szafę, skoro klucz, który później oddała, był zardzewiały i zamków nie otwierał? 2) Czy przenosząc papiery wartościowe księdza z jego pokoju do lokalu komisyjnego, pozostawiała za każdym razem, czy też raz tylko, czy nigdy drzwi otwarte? 3) Kiedy sortowała kupony czy 30-go lipca, czy 7-go sierpnia? 4) Czy lokal komisyjny był przed wypadkiem zamykany, czy nie? 5) Jak długo trwało przenoszenie papierów księdza? 6) Dlaczego zabrała we czwartek drobne przedmioty księdza, a nie wzięła kilkudziesięciu tysięcy? 7) Dla czego nie opieczętowano rzeczy księdza? 8) Dla czego taiła ten depozyt i zeznała o nim dopiero wówczas, gdy przybył prokurator i wiadomo już było, że przeciw niej śledztwo się zwraca? A że wówczas nie powiedziała nic sędziemu o talarach, wnioskować należy, że nie miała ich u siebie, ale dała je gdzieindziej do przechowania? 9) Zkąd się wziął kawałek obojczyka w lokalu komisyjnym? 10) Dla czego 30-go lipca nie posłała po księdza na kawę, jak zwykle, ale kazała mu ją zanieść? 11) Dla czego, gdy ksiądz sam zwracał uwagę, czy okna nie otwarte, więc czy ktoś tą drogą w nocy nie dostał się do niego, oskarżona nie domyśliła się, że chodzi księdzu o sprawdzenie, czy nie popełniono na nim zbrodni? 12) Dla czego oskarżona kazała myć dwa razy podłogę, pomimo ostrzeżeń dra Schmidta? 13) Jak znalazły się książeczki kasy oszczędności skradzione księdzu w roku 1885? 14) Czy jakie niepotrzebne papiery rzucała oskarżona do pieca, czy nie? Jakie to to były papiery, zkąd je wzięła? 15) Zkąd się wzięły ślady krwi w lokalu komisyjnym? Dla czego oskarżona zatrzymywała Władysława Strzeleckiego i wzywała tak nagle ks. Królickiego i siostrę? 16) Czy w roku 1885 ksiądz odszukał książeczkę kasy oszczędności i jaką? 17) Czy oskarżona i dla czego kazała wyprać koszulę i poszewkę? 18) Dla czego jeździła w sierpniu kilka razy do Lwowa?

Na wszystkie te, równie jak na dalsze pytania, obrona imieniem oskarżonej odmawia wszelkiej odpowiedzi w tym toku procesu, albowiem pytania te należą do postępowania dowodowego, którego jeszcze nie rozpoczęto. Na uwagę trybunału, że milczenie oskarżonej może być fałszywie i na jej niekorzyść tłómaczone, dr. Roiński imieniem obrony oświadczył, że odpowiedzi oskarżonych w postępowaniu dowodowem mogą nie zatrzeć złego wrażenia, jakie milczenie obwinionych sprawi na przekonaniu sędziów, łatwo bowiem będzie można przypuszczać, że dane są przez oskarżonych dopiero po porozumieniu się z obroną. Owóż imieniem obrony muszę się zastrzedz przeciw podobnym podejrzeniom, i jeżeli obrona prosiła oskarżonych, aby nie odpowiadali, to tylko dla tego, aby uniknąć bałamuctw, jakie muszą wyniknąć z odpowiedzi oskarżonej, na pytania w sprawach, w których nie miała żadnego udziału. Z zeznań świadków okaże się odpowiedź na te pytania.

Niezrażony tem *intermezzo*, stawia prokurator p. Strzeleckiemu 13-ście następujących pytań: 1) Jak oskarżony określił ks. Królickiemu stan rzeczy w Kukizowie, i dla czego nagle we wtorek zaproszono siostrę matki oskarżonego? 2) W jakim stanie znalazł oskarżony rzeczy w masztarni znalezione? Jak tłomaczył sobie fakt znalezienia surduta i pugilaresu księdza? 3) Czy wiedział, kiedy prano skrwawioną bieliznę księdza? 4) Czy wiedział, że matka ma depozyt i klucz od szafy księdza? 5) Czy wiedział o zwierzeniu się matki przed siostrą? 6) Czy ks. Królicki nie mówił oskarżonemu, że ma klucz, i dla czego jemu, a nie komu z krewnych matka klucz dała? 7) Czy oskarżony zajmował się osobą księdza, i dla czego ksiądz był taki opuszczony po wypadku? 8) Używając świadków, powiedział oskarżony: „Chodźcie, abyście widzieli ślady,“ Czyżby mówił o śladach ataku? Zdaje się, że o śladach zbrodni, to jest, że 30-go lipca rano wiedział, iż to nie przypadek? 9) Czy oskarżony palił w piecu lokalu komisyjnego jakie papiery? 10) Jakie oskarżony miał wydatki? dla czego nie mówił na razie o większych wydatkach? 11) Dla czego 2-go sierpnia i później jeździł często do Kozłowa i Lwowa? 12) Dla czego mając około 5,000 złr., nie płacił ani robocizny, ani sług? 13) Czy służba podsłuchywała podedrzwiami komisyę śledczą i z czyjego polecenia?

Oskarżony na pytania te nic nie odpowiedział, zastrzegając sobie to do postępowania dowodowego.

Tymczasem na salę wprowadzono znowu p. Strzelecką, której w czasie pytań zadawanych p. Aleksandrowi nie było, a przewodniczący przystąpił do postępowania dowodowego.

Przedewszystkiem p. Strzelecka ponawia w sposób formalny, że nie ma żadnej pretensyi do majątku księdza, i zgadza się, aby sąd wydał wszelkie depozyta.

Odczytano następnie zeznanie hr. Drohojowskiego dotyczące kupna majątku od p. Kochanowskiej. Z zeznań tych wynika, że zapłacił za majątek 77,000 złr., a długi hypoteczne wynosiły 32,000 złr. Pozostało przeto pp. Kochanowskim około 50,000 złr. Zgodnie z obroną żąda prokurator, aby cały trybunał i przysięgli udali się do Kukizowa i obejrzeli wszystko na gruncie. Uchwała trybunału ma nad tym wnioskiem zapaść później.

Następnie przystąpiono do słuchania świadków.

Pierwszy Albert Mniszek, gość bołszowski z 29-go lipca z Ostrowa koło Przemyśla, liczący 22 lat, zeznał pod przysięgą na słowne zapytania: Wskutek zaproszenia, które pierwotnie opiewało na dzień 22 lipca, ale następnie, z powodów mi nieznanych, zostało odłożone do 29 lipca, wyjechałem w tym d (29 lipca) przed południem, do Bołszowa. Przyjechało tam w ogóle 7 osób zaproszonych, t. j. ci, którzy przed tygodniem (22 lipca) bawili u p. Tustanowskiego, a przyjechaliśmy około południa: Nastąpiło śniadanie, potem przechadzka, następnie wycieczka w pola i lasy, do Kukizowa, powrót da Bołszowa, obiad, strzelanie do tarczy, a wreszcie kolacya, w której ja udziału nie brałem, bolała mnie bowiem głowa i leżałem w sąsiednim pokoju. Między godziną 1 a 2 po północy, na każdy zaś wypadek po godzinie 1 po północy, wyjechaliśmy wszyscy z Bołszowa, na powrót do Lwowa. Gdyśmy stanęli we Lwowie, zaczęło już świtać, była więc co najmniej 3 godzina z rana. Z Bołszowa do Lwowa, jedzie się dobremi końmi 7 kwadransów. W chwili wyjazdu naszego z Bołszowa zaczął padać deszcz: p. Aleksander Strzelecki prosił nas serdecznie, ażebyśmy nie odjeżdżali, bo zanosi się na ulewę i burzę, lecz ażebyśmy u niego przenocowali. Niektórzy z nas, nie mogli tej prośbie zadość uczynić, służąc w wojsku, musieli z rana dnia 30 lipca, stawiać się do ćwiczeń, o czem wiedział p. Strzelecki; inni zaś z naszego towarzystwa, jak np. ja i rotmistrz Sieber, mogliśmy przenocować, ja mianowicie mogłem to uczynić, bo miałem urlop na tydzień. Miejsca na przespanie 7 osób, było dość w Bołszowie, gdzie w owym dniu byłem po raz pierwszy w mojem życia. Przez cały czas pobytu naszego w Bołszowie począwszy od południa dnia 29 lipca, aż do godziny 1 z rana dnia 30 lipca, nie odłączał się od nas p. Strzelecki na dłuższy czas; ciągle byliśmy razem. Zaprosiny opiewały zawsze na niedzielę z powodu, iż my, jako ochotnicy jednoroczni, inni zaś jako urzędnicy, zajęci po biurach przez cały tydzień, nie mogliśmy wyjechać ze Lwowa w dnie powszednie.

Dnia 31 lipca r. z. z rana, między godziną 7 a 8, spotkałem się z p. Alek. Strzeleckim na głównym dworcu kolejowym we Lwowie; spotkanie to nastąpiło koło kasy.

Zapytałem p. Strzeleckiego, co tu robi, na co mi odpowiedział: „Przyjechałem z księdzem,“ czy też „Przyjechałem po księdza“. Nie zrozumiałem dobrze tej odpowiedzi. Całe nasze widzenie trwało conajwięcej minutę, p. Strzelecki bowiem spieszył się na peron, i w tym pospiechu nadmienił tylko, że w nocy ktoś mordował ks. Tchórznickiego. Zdziwiony tym wypadkiem, powiedziałem: No! patrzaj! My się bawili, a tam ktoś księdza mordował“—na co odparł p. Strzelecki: E! to musiało już być po waszym odjeździe, po 3-ej z rana! Na tem skończyła się nasza rozmowa i ja o godzinie kwadrans na dziewiątą z rana pojechałem do Żółkwi.

Na szczegółowe badania radcy Duniewicza i p. Stebelskiego, oświadczył świadek p. Mniszek, że cała zabawa w Bołszowie miała cechę serdeczną, swobodną, niewymuszoną; p. Strzelecki był w najlepszym humorze, nie zdradzał żadnego pomięszania i nie czynił bynajmniej wrażenia człowieka, który wybiera się na mordowanie.

Przy konfrontacyi ze świadkiem, zauważył p. Strzelecki, że wszystkie zeznania świadka są zgodne z jego obroną — a kwestyę, dla czego w obec p. Mniszka wyraził przypuszczenie, iż księdza mordowano po 3-ej z rana, wyjaśnił zgodnie z swoją obroną w ten sposób, iż to przypuszczenie oparł na opinii d-ra Schmidta, który w poniedziałek, dnia 30 lipca, o godzinie 5-tej po południu, badając rannego ks. T. odrzekł, iż zamach został popełniony co najmniej przed 12-tu godzinami.

Następny świadek, p. Stefan Tustanowski, rodem ze Lwowa, właściciel dóbr ziemskich, liczący lat 27, zeznał pod przysięgą: P. Strzelecki zaprosił nas pierwotnie do siebie na 22 lipca, ale odwołał to zaproszenie i prosił nas na d. 29 lipca do Bołszowa. Dla czego się tak stało, niewiem,—pamiętam natomiast, że d. 22 lipca podejmowałem u siebie część gości, która d. 29 była u p. Strzeleckiego. Z p. A. Strzeleckim znam się jak najlepiej od r. 1882; znam go tak, jak samego siebie i mam najgłębsze przekonanie, że jest rzeczą niemożliwą, ażeby dopuścił się takiej zbrodni! Jest to bowiem człowiek otwarty, flegmatyk, wylany, szczery i bardzo łagodnego usposobienia. Gdyby się był dopuścił takiej zbrodni, jestem przekonany, że byłby się natychmiast zdradził. Tymczasem, przez cały czas naszego pobytu w Bołszowie, aż do naszego wyjazdu, był wesoły, wylany, przyjacielski i zupełnie spokojny. Zgoła nic nie wskazywało na to, iżby nosił się z zamiarami zbrodniczemi. W krytycznym dniu było u p. Strzeleckiego 7 osób. Około godziny 1-szej po północy zaczęliśmy się partyami rozjeżdżać.

Pamiętam, że przedemną wyjechał Gamrat w towarzystwie rotmistrza Siebera i p. Feliksa Głowackiego. W chwili naszego wyjazdu z Bołszowa, zaczął padać deszcz. P. Strzelecki prosił nas usilnie, ażebyśmy u niego przenocowali; zwracając się zaś do mnie, powiedzieć: „Zostań, zrobię ci dobre łóżko!“ Tymczasem ja musiałem odjechać. Na rogatce Żółkiewskiej we Lwowie, gdzie stanęliśmy około godziny 3-ej z rana, spotkałem już pp: Gamrata i F. Głowackiego, którzy w towarzystwie rotmistrza Siebera przyjechali pierwsi do Lwowa z Bołszowa.

P. Strzelecki wiedział, że może nas

zaprosić do siebie na niedzielę, bo w inne dnie byliśmy zajęci naszemi sprawami zawodowemi. Stosunki majątkowe Strzeleckiego nie są mi dokładnie znane i nie rozmawiałem z nim o tych stosunkach, ale nie wiem nic o tem, ażeby grał w karty, ażeby nie płacił długów honorowych, albo, ażeby od znajomych pożyczał i nieoddawał mniejszych kwot pieniężnych, całe jego zachowanie się i postępowanie odpowiadało przyjętym regułom towarzyskim.

Świadek, p. Izydor Rozwadowski, rodem z Nagorzanki, liczący 35 lat, komisarz w starostwie lwowskiem, zeznał pod przysięgą: Znam Aleksandra Strzeleckiego i żyłem z nim w przyjaźni; bywałem u niego w domu. On zaś, mając często interesa w starostwie, widywał się ze mną w biurze. Zaprosił mnie na obiad do siebie w d. 29 lipca. Pojechałem do Bołszowa z p. Geringerem. Z Bołszowa wracałem również z p. Geringerem, a wyjechaliśmy z tamtąd około godz. 1 po północy. Pamiętam bardzo dobrze, że gdy we Lwowie, przy ulicy Krasickich stałem przed bramą domu, w którym mieszkam, biła godzina 3 z rana. Już świtało. Podczas pobytu naszego w Bołszowie, przez cały czas, p. Strzelecki nie odłączał się od nas ani na chwilę, był w jaknajlepszym humorze i nie wyglądał na człowieka noszącego się z zamiarami tak okropnemi. To też, gdy wyczytałem w dziennikach, że to pan Strzelecki miał dopuścić się tak strasznej zbrodni, z oburzeniem największem odrzuciłem to przypuszczenie, znam bowiem p. Strzeleckiego jako człowieka honorowego i z harakterem, niezdolnego do popełnienia takiej zbrodni. W poniedziałek. d. 30 lipca o godzinie 1 z południa, był p. Strzelecki u mnie w biurze, i powiedział: „Wiesz, co się u mnie stało? Po waszym wyjeździe, mordowano mego księdza."

Co do tego szczegółu, zeznania p. Rozwadowskiego stoją w sprzeczności z zeznaniami p. Strzeleckiego. Pierwszy bowiem twierdzi, że wizyta p. Strzeleckiego odbyła się w poniedziałek, d. 30 lipca, podczas gdy p. Strzelecki utrzymuje stanowczo, że ta wizyta odbyła się dopiero we wtorek, d. 31 lipca, o godzinie 1-ej z południa. Wszelkie usiłowania, ażeby tę sprzeczność wyrównać, spełzły na niczem, każdy bowiem z wymienionych panów obstawał przy swojem zeznaniu.

Co do stosunków majątkowych p. A. Strzeleckiego zeznał świadek, że z własnego przekonania nic nie wie, słyszał natomiast od innych osób, i to w czasie kiedy był na prowincyi, że „Oleś źle się pokierował, że źle administruje majątkiem i że ma być wzięty w kuratelę". Słyszał także, że p. Strzelecki miał pożyczyć od kogoś kilkanaście złr. i nie oddawał przez dłuższy czas.

Świadek p. Feliks Głowacki, 22 lat, rezerwowy porucznik przy ułanach, zeznał pod przysięgą: Znam Strzeleckiego dobrze, zaprosił on mnie, wraz z innymi znajomymi na d. 22 lipca, ale odwołał to zaproszenie, nie pamiętam z jakiego powodu — i zaprosił nas na niedzielę, bo w inny dzień nie mieliśmy czasu na wycieczki do Bołszowa. Do Bołszowa przyjechałem z rotmistrzem Sieberem i Gamratem, d. 29 lipca, około 10-ej z rana, a w kwadrans później przyjechał do Bołszowa Aleks. Strzelecki z Kukizowa. Z Bołszowa wyjechaliśmy „dobrze po godzinie 12 w nocy". Ja jechałem znowu z rotmistrzem Sieberem i Gamratem. Jechaliśmy wozem drabiniastym; to też, gdyśmy stanęli na rogatce Żółkiewskiej, rotmistrz Sieber pojechał dalej tym wozem do miasta, ja zaś z Gamratem, poszedłem piechotą do miasta. Po drodze spotkaliśmy p. Tustanowskiego wracającego z Bołszowa; chciał on nas podwieść do miasta, ale odmówiliśmy. Z Gamratem poszedłem do miasta i rozłączyłem się z nim na rogu ulicy Łyczakowskiej. W tej chwili biła „na Bernardynach" 3 godzina z rana. Gdyśmy odjeżdżali z Bołszowa, zaczął deszcz padać. Ja i rotmistrz Sieber, mieliśmy wrać do Lwowa, bo z rana, d. 30 lipca, była służba. Dla tego powodu nie mogliśmy zadość uczynić zaproszeniom p. Strzeleckiego, ażeby u niego zostać na noc. Mówił on: Dobrze was przenocuję; dwóch będzie spało ze mną, dwóch w jednym pokoju, a dwóch w pokoju gościnnym. Przez cały czas naszego pobytu w Bołszowie, był Aleksander spokojny i wcale nie wyglądał na mordercę.

Świadek, p. Stanisław Pieńczykowski, 28 lat, urzędnik banku krajowego, zeznał pod przysięgą: A. Strzeleckiego znam od kilkunastu lat bardzo dobrze i znam go z najlepszej strony. Mam o nim jak najlepsze wyobrażenie; ma on złote serce i jest człowiekiem honorowym. Bywałem u niego w Bołszowie, niejednokrotnie nocowałem tam i nocowałem. W d. 29 lipca nie byłem w Bołszowie. W poniedziałek, d. 30 lipca r. z., przyszedł Strzelecki do hotelu Europejskiego, późnym wieczorem. Opowiadał on o wypadku, jaki zaszedł w Kukizowie w nocy z 29 na 30 lipca, ale co opowiadał, tego nie pamiętam. W ciągu czasu pomieszały mi się bowiem szczegóły, które on opowiadał w dniu 30 lipca w hotelu, ze szczegółami, które później wyczytałem w dziennikach; zdaje mi się tylko, że opowiadał, iż księdzu zrabowano 50 złr. zaszytych w sukniach.

Na te zeznania oświadczył oskarżony, p. Strzelecki, że w nocy d. 30 lipca wpadł na chwilę do restauracyi hotelu Europejskiego, szukając mecenasa dr. Dąbrowskiego. Zastawszy tam kilku znajomych, opowiadał im o wypadku, dodając, że z początku mniemano, iż to był atak apoplektyczny, ale następnie przekonał go dr. Schmidt, że tu zaszła zbrodnia. D. c. n.

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

— —

Paryż 26 stycz. (*T. Ag. Pól.*) W „Journal de Debats" wydrukowanym został artykuł Lavisse'a, kładący nacisk na to, że ani Rosya, ani Anglia, ani Niemcy, ani Francya, ani Austrya. nie pożądają wojny. O Rosyi mówi autor w sposób następujący: Rosya posiada spokój olbrzyma, który widzi, że siły jego wzrastają w miarę wzrostu, że jego żyły pełne są krwi a w organizmie dokonywa się potężny proces życiowy.

Gdyby Rosya zapragnęła wojny, to na pozorach, a nawet na słusznych do niej przyczynach, bynajmniej by jej nie brakło. Ale Rosya pogardza podobnemi sposobikami. Uczucie dumy narodowej nakazało jej wycofać się ze związku trójcesarskiego i odzyskała niezależność, bo czuje się dość na to potężną ażeby była niezależną. Rosya jest odosobnioną, ale nie jest niczyim wrogiem w tej chwili. Zachowywa spokój, bo jest pełną wiary w przyszłość.

Konstantynopol 26 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*). Egzarcha bulgarski, bronił wobec wielkiego wezyra, prawowitości synodu sofijskiego i zbijał zdanie, jakoby synod ów działał pod naciskiem wpływów zagranicznych.

Petersburg 25 stycz. (*T. A. Pól.*) „Petersburskie Wiedomosti" donoszą, iż kwestya utworzenia ogólnego na całą Rosyę kapitału ziemskiego została ponownie podniesiona. Kapitał według istniejącego projektu, ma być utworzony z podatku dodatkowego ziemskiego, w celu aby nie obciążać kontrybuentów po nad pewną granicę. W razie, gdyby podatki ziemskie okazały się niewystarczającemi na koszta, wtedy ziemstwo powiatowe będzie miało prawo zwracać się po zaliczkę do ogólnego kapitału. Utworzenie kapitału nastąpi nie wcześniej, jak po zatwierdzeniu w drodze prawodawczej nowej ustawy o podatku ziemskim.

Petersburg, 25 stycznia. (*Tel. Agen. Pól.*). U posła austryackiego, hr. Wolkensteina, odbył się wczoraj obiad na 30 osób. W pośród zaproszonych znajdował się minister Giers z żoną i synem, tudzież ambasadorowie i posłowie z damami. Po obiedzie cercle i gra w szachy.

Petersburg, 25 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*) Wychowańcom szkół rzemieślniczych wileńskiego towarzystwa „Grosz dobrowolny", nadane zostały co do pełnienia służby wojskowej przywileje osób 3-ej i 4-ej kategoryi.

Petersburg 25 stycznia. (*Tel. Ag. Póln.*) Bankowi włościańskiemu dozwolono wydawać pożyczki mieszczanom prawosławnym i starowiercom, zajmującym się rolnictwem, w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej.

Petersburg 25 stycz. (*T.A.Pól.*) „Nowoje Wremia" pomimo zaprzeczeń gazet wiedeńskich, utrzymuje, że austryacy gotują się do zajęcia sandżaku nowobazarskiego.

Przygotowania są daleko bardziej posunięte, niż można było przypuszczać.

Konwencya w sprawie odstąpienia Austryi sandżaku jest już podpisana w Konstantynopolu, ale dotychczas nie zatwierdził jej sułtan.

Bukareszt 25 stycznia. (*Tel Ag. Pól.*). Z powodu odłączenia się starokonserwatywnej grupy poselskiej Łazarza Katardżiu od stronnictwa rządowego, należy się spodziewać utworzenia nowego stronnictwa rusofilskiego opozyjnego, pod przewodnictwem Katardżiu i Blahremberga.

Paryż 25 stycznia. (*Tel. Ag. Póln.*) Dzienniki wieczorne donoszą, iż ze względu na zbliżające się wybory do izby deputowanych, rząd przedsięwziął rozległe środki ostrożności. Usunięto z Paryża kilka pułków podejrzanych, wszystkie zaś wojska w promieniu od Amiens do Poitiers skonsygnowano w koszarach.

Rzym 25 stycznia. (*T. Ag. Pól.*) „Tribuna" dowiaduje się z Adenu, że Aszinow z sześćdziesięcioma kozakami wylądował w zatoce Tadżura. Negus abisyński oczekuje go w okolicy Aussy.

— **Komitet** Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, podaje do wiadomości członków, że w dniu 5 (17) odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa. Przedmiotem zebrania będzie: 1) odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1888 2) wnioski komisyi rewizyjnej 3) zatwierdzeniu budżetu na rok 1889. 4) wybory 4-ch członków komitetu oraz 3-ch delegacyi rewizyjnej. Członkowie Towarzystwa, pragnący przedstawić swe wnioski na ogólnem zebraniu, winni takowe złożyć w kancelaryi na dni 4 przed zebraniem. Wyłączają się od tego wszakże wnioski dotyczące sprawozdania, bilansu i projektu budżetu na rok bieżący. Każdy członek głosować może osobiście, lub też z upoważnienia nie więcej jednak jak jednego członka, przyczem otrzyma kartki wyborcze, które złoży do właściwych skrzynek. Składanie kartek wyborczych, odbywać się będzie przez dni cztery a mianowicie: na ogólnem zebraniu 17, oraz dnia 18, 19 i 20 lutego r. b. w godzinach od 6-ej do 8-ej wieczorem. Otwarcie skrzynek nastąpi dnia 21 lutego r. b. o godz. 7-ej wieczorem. Rezultat wyborów niebawem ogłoszony zostanie. Przy składaniu kartek znajdować się będą dwaj członkowie Towarzystwa przez komitet zaproszeni, przyczem spisany zostanie protokół obejmujący listę głosujących. Sprawozdanie za rok 1888, złożone będzie w kancelaryi Towarzystwa dla rozdania i rozpatrzenia, dla członków zgłaszających się po takowe, codziennie między 11-tą a 1-szą z południa i 6-tą a 8-mą wieczorem, poczynając od dnia 4-go lutego r. b. Prawo wejścia na ogólne zebranie jak i głosowanie, będą mieli ci członkowie, którzy opłacą składkę za I-sze półrocze 1889 r.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani i nosa.

— **Komitet** Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, ma zaszczyt prosić członków założycieli, aby we środę dnia dnia 30 stycznia r. b. o godzinie 7-ej i pół wieczorem, zebrać się raczyli w lokalu Towarzystwa, dla balotowania kandydatów świeżo przedstawionych na członków; zechcą również przybyć członkowie, którzy przedstawili kandydatów.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 25 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——5 50
— białą 5 80— .—
— wyborową .——6.35
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.60—3.80
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.75—4.20
Za owies 2.20—2.70
Za grykę 3 90 - 4.10.

Na stacyi **Praga dr. ż. Wars.-Teresp.** w dniu 25 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—104 średnia 90—99, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 66—68, średnie 63—65 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—116 średnia 100—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

We środę w Nowym Yorku cena pszenicy znów spadła o $^3/_4$ centa, nie pociągnęło to przecież za sobą obniżki cen pszenicy w Londynie.

W Niemczech panuje w dalszym ciągu słabe usposobienie i chęć dalszego obniżania cen.

W Berlinie pszenica staniała wczoraj o 1.50 m., żyto o $^1/_2$ m.

Odesa, 24-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.	
sandomierska biała	od	95 do	110
ozima żółta	„	88 „	110
ozima czerwona	„	87 „	110
ozima bessarabska	„	82 „	110
girka	„	82 „	108
Żyto	„	55 „	59
Owies	„	50 „	60
Jęczmień	„	52 „	57

Pszenica: krajowa spokojnie, bez zmiany. Na tranzytową usposobienie słabe i płacono już zaledwie ostatnie ceny.

Gdańsk, 23 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: w nocy mróz we dnie łagodna temperatura. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica krajowa zaniedbana i płacono za nią zaledwo już ostatnie ceny. Sprzedaż tranzytowej pszenicy także mozolna i ceny raczej na korzyść kupujących.

Polska tranz. pstra 124 i 124/5 f. 132 m., 128/9 f. 136 m., pstra szklista 127 f. 132 m., 126 f. 133 m., szklista 126/7 f. 136 m., ładna wysoko-pstra szklista 131/2 f. 152 m., 132/3 f. 154 m. za tonę.

Ruska: tranz. czerwonopstra 126 f. 130 pstra 125/6 f. 130 m., szklista 127 f. 138 m., jasno-pstra 126 f. 140 m., 129 f. 144 m., biała 116/7 f. $127^1/_2$ m., czerwona 126 f. 128 m. czerwona w łagodnym kolorze 126 f. 134 m., 1314 f. 138 m., 130/1 f. 139 m., girka 121/2 f. $119^1/_2$ m., 128/7 f. 125 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 141 m., maj-czerwiec tranz. 142 m., czerwiec-lipiec tranz. $144^1/_2$ żąd., $143^1/_2$ m. pł., wrzesień-październik tranz. 142 m.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranz. 137 m.

Żyto: Krajowe bez zmiany, tranzytowego nie dowieziono.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 94 żąd., $93^1/_2$ m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 97 m., tranz. 95 m.

Cena regul.: krajowe 140 m., dolnopolskie 90 m., tranz. 85 m.

Jęczmień: polski tranz. 106/7 f. 87 m., 112/3 f. 100 m., ruski tranz. 100 i 103/4 f. 80 m., 105 f. 81 m., 106 f. 82 m., 104 f. 83 m., 105/6 i 108/9 f. 84 m., 111/2 f. 92 m. za tonę.

Fasola dla koni polska tranz. 122, 123, 124 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 130 m. za tonę.

Koniczyna czerwona 48, 51 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: grube 3.80 m., średnie 3.70 m., miałkie 3.65 m. za 50 kg.

Wrocław 24-go stycznia. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 143—154 m., na dostawę: styczeń 155.00; kwiecień-maj 156.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 24-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 196.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.75 m., maj-czerwiec 155.00 m.

Owies: kwiecień-maj 138.05 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.10 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 23 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 84.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Londyn, 23 stycznia. Pszenica spokojnie, bez zmiany, inne gatunki zboża ospałe.

Nowy-York, 23-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco $97^3/_4$ c., styczeń $95^3/_4$ c., maj $100^1/_2$ c.

Kukurydza $45^1/_4$ c., mąka 3 d. 35 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 25 stycznia.

Hurt. skł. wiadr. 820^3—823^4 267—268
Pojed. szynk. w. 832^6—835^7 271—272
2% z dod.
78% z akcyzą po $9^1/_4$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_5$.

Hamburg, 23 stycznia. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec $20^1/_2$ m., kwiec.-maj $21^1/_2$ m., maj-czerwiec $21^3/_4$ m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 26 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Aida" (występ panny Russel).

Jutro: „Pan Twardowski."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Chamillac" (pierwszy raz).

Jutro: „Chamillac."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „U ciotuni" i „Grube ryby."

Jutro: „Życie paryzkie."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

Jutro: Czwarta maskarada.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Января 1889 года.